WYDANIE A Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXII. Kraków, czwartek 23 lutego 1939 Nr. 54

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

Niewzruszona spoistość osi Londyn-Paryż

Paryż, 23. 2. (A) Przebieg wczorajszej debaty w Izbie Gmin wywołał w Paryżu silne wrażenie i komentowany jest jako doniosłe zdarzenie o znaczeniu ogólnoeuropejskim. Właśnie bowiem przed kilku dniami na łamach tutejszej prasy toczyła się ożywiona dyskusja na temat zagadnienia, czy z istniejących moralnych zobowiązań angielsko - francuskich wynika ewentualność natychmiastowego przesłania do Francji armii lądowej angielskiej w wypadku napaści na Francję, czy też Anglia miała by się ograniczyć do pomocy swej floty i lotnictwa.

Oświadczenie złożone wczoraj w parlamencie londyńskim przez rząd brytyjski usuwa wszelkie wątpliwości w tym względzie, stwierdzając, że w wypadku konfliktu na kontynencie Anglia nie ograniczyłaby swej odpowie- [redacted] działności i wszystkie siły państwa stawiłaby do dyspozycji w sposób najbardziej skuteczny.

Deklarację tę uznano w Paryżu jako najbardziej jasne sprecyzowanie istoty wspólnoty angielsko - francuskiej, jakiego kiedykolwiek ze strony angielskiej dokonano. Współpraca obu potęg demokratycznych nabiera tym razem charakteru prawdziwej „osi“ o spoistości większej jeszcze, niż oś Rzym — Berlin.

Domysły i kombinacje prasy niemieckiej na temat wyboru papieża

Berlin. 23. 2. (A) W przypuszczeniach i dyskusji prasy zagranicznej, nad osobą przyszłego papieża prasa niemiecka nie brała dotychczas udziału. Lansowanie jednak kandydatury kard. Pacelli'ego sprowokowało prasę do przerwania tej rezerwy. — „Angriff“ występuje z wielkim artykułem, dowodząc, że Watykan jest rozpolitykowany i istnieje tam wręcz partia wojenna, która w krytycznych dniach wrześniowych przygotowywała się do wojny Partia ta ze swym przywódcą kard. Pacellim radaby wywołać krucjatę przeciwko państwom totalnym. Kandydatura drugiego obozu ‚zwanego przez „Angriff“ pokojowym, ma — zdaniem dziennika — mało szans na zwycięstwo, z powodu przeciwstawienia się kardynałów francuskich a to ze względu na poparcie, którym kard. Della Costa cieszy się rzekomo we faszystowskich Włoszech, z czego wnioskować można, że Niemcom zależałoby, wobec istniejących rzekomo trudności w przeforsowaniu kandydata przychylnego faszyzmowi — na kompromisie i na wyborze kandydata, trzymającego się z dala od polityki.

Kardynał Della Costa poważnym kandydatem na papieża

Rzym 23. 2. (A) Na tydzień przed rozpoczęciem conclave ogólna sytuacja i szanse poszczególnych kandydatów na objęcie tronu apostolskiego zaczynają się wyraźnie zarysowywać. Jak informują z miarodajnych źródeł, największe szanse w tej chwili zdaje się mieć kardynał Florencji Della Costa, który cieszy się wielkim uznaniem zarówno kardynałów włoskich jak i cudzoziemskich. Szanse tego kardynała wydają się być obecnie tym większe iż wśród gorących jego zwolenników znajduje się również kardynał Pacelli, który — jak słychać — oświadczyć miał kilku kardynałom, że papież Pius 11-ty na krótki czas przed śmiercią wyraził opinię, że jednym z najgodniejszych kandydatów na tron apostolski byłby kardynał Della Costa. Pogląd zmarłego papieża i poparcie kard. Paceli mogą zapewnić kandydaturze kardynała Florencji wymaganą większość dwóch trzecich głosów podczas conclave. Z drugiej strony wysuwana jest również kandydatura kardynała Maglione W kołach watykańskich utrzymują że ci dwaj kandydaci mają największe szanse objęcia godnoś ci papieża

—oo—

Sprzedaż po nieboszczyku

Praga, 23. 2. (A) W Pradze przebywają obecnie wybitni fachowcy zagraniczni wojskowi, interesujący się zakupem broni i amunicji, pochodzących z zapasów redukującej się armii czechosłowackiej. Największe zainteresowanie dla zakupów okazują Niemcy i Japończycy. Ci ostatni jednak są poważnymi konkurentami dla Niemców, płacą bowiem dewizami, podczas gdy Niemcy załatwić chcieliby transakcję drogą kompensacji.

BERNARD SINGER

PRA-BABKA IMREDY'EGO

Sceny pożegnalne trwają jeszcze. Urzędnicy żegnają się z byłym premierem. Istnieje kwiecisty styl zdań do niczego nie obowiązujący, wyrazy bez barwy i zapachu. W duchu tym można przemawiać godzinę, by nic nie powiedzieć. Dokładniej powiedziawszy, im mniej się ma do powiedzenia, tym więcej się mówi. Zawiłe zdania ukrywają płaskie myśli, lub plany, których się nie ma odwagi otwarcie i wyraźnie przedstawić. Odkąd powstał obóz Imredy'ego, styl ten wszedł w powszedne użycie.

Urzędnicy zebrani oświadczyli Imredy'emu: „całe społeczeństwo węgierskie wie jakimi niskimi, niedopuszczalnymi sposobami starano się uniemożliwić panu kroczenie po drodze właściwej".

A Imredy oświadczył: „wielu przypuszcza, że wycofuję się z życia politycznego i będę odpoczywał; mylą się grubo. Gdziekolwiek los mnie postawi, zawsze będę walczył o te idee, o które dotychczas walczyłem. Nie należę do tych, którzy tracą chęć do walki i którzy się wycofują. Zdaję sobie sprawę z obowiązku, który na mnie ciąży, jestem bowiem Węgrem".

Imredy'ego na odejście ośmieszono jeszcze dowcipem.

Jedno z pism węgierskich podało wiadomość, że Vitez (zasłużony, czystego, szlacheckiego pochodzenia) Imredy w dzień przed dymisją zgłosił projekt ustawy o zakazie ślubów mieszanych, by nie dopuścić na przyszłość do tak tragicznych finałów, jakie rozegrały się w dniach ostatnich. Nazajutrz ukazała się urzędowa wiadomość, że notatka nie jest prawdziwą. Imredy nie zgłosił takiego wniosku. B. premier ma inne troski. Musi się wybielić. Przechwala się czynami dokonanymi w ciągu 9-ciu miesięcy.

Reformy rolnej nie przeprowadził. Projekt ustawy zgłoszony przez niego przewiduje raczej rozszerzenie możliwości dzierżawnych, a nie przymusową parcelację. Dzieje się to w kraju, gdzie 50 proc. pracujących na roli nie posiada ziemi, a 36 proc. posiada mniej niż 3 hektary, gdzie połowa obszaru rolnego należy do 10 tysięcy obywateli ziemskich. Wiadomo powszechnie, że na Węgrzech w kraju winnic spożycie wina jest bardzo niskie (25 litrów rocznie na głowę) w zestawieniu z innymi krajami, produkującymi wino. O okropnym stanie małorolnych na Węgrzech dowiedzieć się można nawet między wierszami dyskusji w parlamencie budapeszteńskim. Na odzyskanych terytoriach została przeprowadzona reforma rolna. Ten stan rzeczy komplikuje sytuację wewnętrzną w kraju. Nacisk wsi jest coraz mocniejszy, a przywódca organizacji drobnych rolników Tibor Eckhardt nie dotrzymał przyrzeczeń, udzielonych wyborcom.

Palącą sprawę reformy rolnej skierowano na tor boczny. Natomiast zabawiono się w likwidację resztek wolności w kraju pod pozorem walki z żydokomuną. Każdą ustawę uchwalono rzekomo dla wydarcia wiatru z żagli skrajnie prawicowych. Ukoronowaniem działalności miała być ustawa antyżydowska.

Już pierwsza ustawa wywołała popłoch wśród ludności. Premier Imredy zapewniał jednak, że zaniepokojenie minie, że uda mu się zrealizować plan inwestycyjny.

W dzień odejścia premiera ukazał się charakterystyczny komunikat o życiu gospodarczym Budapesztu. Statystyka urzędowa wykazuje, że działalność budowlana w roku 38 w zestawieniu z r. 37 spadła o 35 proc. Dowóz towarów spadł o 10 proc. Spadła ilość wykupionych patentów rzemieślniczych. Liczba zwiedzających Budapeszt spadła z 519 tys. na 424 tys., przy czym wydatnie zmniejszyła się liczba przyjeżdżających z Anglii (o połowę), ze Stanów Zjednoczonych. Komunikat stwierdza, że koniunktura gospodarcza w r. 1938 w stolicy wykazuje pogorszenie się sytuacji.

Nie lepiej przedstawia się stan rzeczy w krajach odzyskanych. Monopol czeski stał na straży cen zboża. Ceny pszenicy na Węgrzech są niższe, a ceny wyrobów przemysłowych o wiele wyższe niż w Czechosłowacji.

Spadek eksportu do Anglii nie daje się zrekompensować wzrostem eksportu do Niemiec tymbardziej, że sąsiad dyktuje ceny i narzuca uciążliwe warunki. W grudniu Niemcy odmówili przyjęcia większej ilości tłuszczu, domagając się dalszych nienotowanych nigdzie zniżek cen.

Jednocześnie opowiada się wBudapeszcie o nieporozumieniach na tle przewozu towarów z Budapesztu do Londynu. Przed świętami noworocznymi wysłano większe partie indyczek, dziczy do Anglii. Transport ten przez nieporozumienie ugrzązł w Wiedniu. Władzom miejscowym wydawało się, że żywność została przeznaczona dla miejscowej ludności, tymbardziej, że wieść o dobrych produktach znajdujących się na stacji miejskiej dotarła do ludności. Wiedeńczycy dostali Liebensgaben. Rachunek został wyrównany w drodze rekompensaty. Funty angielskie tak potrzebne w ostatnim czasie nie dotarły więc do Banku Węgierskiego. Nie jest to pojedyńczy wypadek. Nieporozumienia na terenie wygłodzonego sąsiada są częste.

Mimo sapdku eksportu, nadmiaru zboża dzięki odzyskaniu ziem zabranych, osłabienia tętna życia gospodarczego, Imredy zapewniał, że pożyczka oraz plan inwestycyjny będą realizowane zgodnie z jego przepowiednią.

Dla uniknięcia krytyki nie zwoływano w ciągu wielu miesięcy parlamentu, prasa zaś musiała milczeć, bo w okresie wielkich dni wkroczenia do ziem odzyskanych, nie wolno było przerywać prozą bilansu gospodarczego, poezji przywitań, radosnych uniesień, hołdów składanych na cześć nowego obozu.

Dopiero po pewnym czasie sejm został zwołany. Premier dla uniknięcia krytyki, dla możności przeprowadzenia szeregu ustaw proponował zmianę procedury parlamentarnej. Mógł grozić. Sława zdobywcy ziem odzyskanych ułatwiała mu sytuację. Wierzył, że przy zbliżających się wyborach odniesie zwycięstwo. Nowouchwalona ordynacja wyborcza jest jeszcze więcej złożona niż dotychczas obowiązująca, skomplikowana ustawa. Od administracji zależy uznanie lub odrzucenie kandydatów. Premier przygotowywał zresztą ustawy o likwidacji innych partii. Pierwszą ofiarą mieli być socjaliści, mimo iż zachowali się wstrzemięźliwie, że w czasie ogólnej mobilizacji głos ich patriotyczny grzmiał niemniej donośnie, niż wołania zwolenników innych partii. Gazety rządowe cytowały „Nepszawę".

W tym samym okresie premier przygotowywał nową ustawę antyżydowską. Pierwsza która jeszcze nie weszła w życie, wydawała mu się zbyt łagodna i nie uwzględniała dość szeroko zasad rasistowskich. Ograniczenia wyznaniowe, pewne koncesje dla wychrztów nie mogły uzyskać według przypuszczenia Imredy'ego uznania u sąsiada. Sam premier nie cieszył się jeszcze dobrą sławą w Berlinie. Należało więc szybko działać: wnieść projekt ustawy o rzekomej reformie rolnej oraz nowy projekt ograniczenia praw żydowskich już z zastosowaniem zasad rasistowskich. Dysydenci nie mieli odwagi wystąpić przeciw ustawie antyżydowskiej, choć zdawali sobie sprawę, że skutki gospodarcze będą fatalne. Grupa niezadowolonych z polityki Imredy'ego broniła się jedynie przed reformą rolną.

Szukano sposobów, dla unieszkodliwienia Imredy'ego. Stan gospodarki wewnętrznej zaważył mocniej na szali niż poszukiwania rasowo - biologiczne, choć w ostatniej dziedzinie pracowano niezmordowanie. Były premier Bethlen oświadczył bowiem, że jest osobiście przeciwnikiem rasizmu, ale jeśli się znajdzie mąż stanu, szermujący tym argumentem, to będzie badał jego pochodzenie aż do szóstego pokolenia. Urwało się na czwartym...

Sojusz polsko-francuski odżyje w całej swej rozciągłości --

mówi b. prezydent Francji Millerand

Warszawa. 23. 2. (a) Dzisiejszy „Kurier Polski" przynosi na naczelnym miejscu wywiad z b. prez. republiki francuskiej A. Millerandem. Po kilku uwagach na temat sprawy cieszyńskiej, p. Millerand, oświadczył m. in.:

— Sądzę, według wszelkich pozorów że rząd polski zdaje sobie sprawę z problematów jakie wyłaniają się obecnie ze stosunków polsko niemieckich (domyślnie: sprawa ukraińska). — Jestem również głęboko przekonny, że

sojusz polsko francuski odżyje w całej swej rozciągłości,

w jakiej był pomyślany i poczęty w czasie mo ich rozmów z Marszałkiem Piłsudskim; sojusz ten bowiem jest koniecznością dla Europy i nie wątpię, że rząd polski jest dziś tego samego zdania co i ja.

I dlatego też zostawmy na boku wszystkie niedawne nieporozumienia. Zaliczmy je do przeszłości; co do mnie nie czynię Polsce żadnych zarzutów, a nawet jestem szczęśliwy, że zdołała bez szkody dla siebie podołać trudnościom znalazłszy się w sytuacji bardzo delikatnej. Nie wracajmy więc do tych nieporozumień i myślmy tylko o przyszłości.

Gabinet brytyjski postanowił uznać rząd gen. Franco?

Londyn. 23. 2. PAT. Dzienniki londyńskie stwierdzają, że gabinet brytyjski postanowił wczoraj natychmiast uznać de iure rząd gen. Franco nie stawiając żadnych warunków. — Decyzja ta będzie prawdopodobnie ogłoszona w Izbie Gmin dziś po południu albo jutro rano. Spodziewane jest, że natychmiast wyjedzie do Burgos nowomianowany ambasador brytyjski, przy czym oprócz lorda Swintona, wymienianego parę dni temu — obecnie wysuwana jest kandydatura także lorda Wellingtona, b. wicekróla Indyj.

Dziś wyjeżdża Ciano do Warszawy

Rzym, 23. 2. (M) Agencja Stefani donosi: Minister spraw zagranicznych hr. Ciano udaje się dziś wieczorem z wizytą oficjalną do Warszawy, gdzie przybędzie 25 b. m.

10 tys. podań uchodźców

Warszawa, 23. 2. (A) W bieżącym tygodniu minął termin składania podań do delegatury dla spraw uchodźców w Nowym Tomyślu w sprawie umożliwienia powrotu do Niemiec wysiedleńcom. Jak się dowiadujemy, zgłosiły poszczególne komitety pomocy ogółem około 10.000 podań.

Hitleryzacja Kłajpedy

Kowno 23. 2. PAT. Na rozkaz dra Neumanna został założony w kraju kłajpedzkim związek „Hitlerjugend". Na czele związku stanął Lapins, który podlega bezpośrednio dr Neumannowi. Związek obejmuje całą młodzież kraju kłajpedzkiego.

Kowno 23. 2. PAT. W Kłajpedzie odbyło się zebranie założycieli „Frontu Pracy" zorganizowanego na rozkaz przywódcy Niemców kłajpedzkich dr Neumanna, według wzorów narodowo - socjalistycznej Rzeszy. Organizacja Frontu została powierzona członkowi dyrektoriatu kłajpedzkiego Monienowi. Ma ona być zakończona w dn. 1 kwietnia br. Front Pracy — według „Memaler Dampfbot" — liczy już obecnie 3 tysiące członków.

Rząd belgijski już zaprzysiężony

Bruksela 23. 2. (E) Członkowie nowego rządu złożyli późnym wieczorem przysięgę na ręce króla. W ostatniej chwili przed zaprzysiężeniem gabinetu premier przeprowadził kilka zmian w składzie rządu. Premier Pierlot — wbrew dotychczasowym zamiarom — obejmuje tekę rolnictwa obok swych funkcyj szefa rządu, minister Richard w ramach ministerstwa spraw gospodarczych zatrzyma sprawy, dotyczące stanu średniego. Gaston Heenen, honorowy wicegubernator generalny Konga, — mianowany został ministrem kolonii.

* * *

Bruksela, 23. 2. (E) W nocy po zaprzysiężeniu rządu odbyło się posiedzenie rady ministrów, na którym zaaprobowany został tekst deklaracji ministerialnej, jaką złoży premier Pierlot w parlamencie w dniu dzisiejszym.

„Brunatny dom" w Londynie

Londyn, 23. 2. W gmachu b. poselstwa austriackiego w Londynie utworzono siedzibę związku narodowo - socjalistycznego, do którego należą członkowie kolonii niemieckiej w Anglii. Dom ten zyskał sobie miano „brunatnego domu londyńskiego".

Demonstracja bezrobotnych angielskich

Londyn. 23. 2. (R) Przed gmachem w Blackburn, w którym przemawiał wczoraj premier Chamberlain, b. angielscy członkowie brygady międzynarodowej w Hiszpanii wraz z bezrobotnymi zorganizowali manifestację. Dla utrzymania porządku musiała interweniować policja, która aresztowała kilkudziesięciu uczestników demonstracji.

Spór o kalifat

Stambuł, 23. 2. PAT. Jak donosi prasa syryjska, młodzież arabska w Maroku francuskim występuje ostatnio przeciwko ekspansji intelektualnej i religijnej Egiptu w cesarstwie szeryfa (sułtana) marokańskiego oraz przeciw próbom ogłoszenia króla egipskiego Faruka 1 kalifem. Patrioci marokańscy domagają się godności kalifa dla swego sułtana, który nie tylko pochodzi w prostej linii od proroka Mohammeda, lecz jest już oddawna uznany w całej Afryce Północnej za „Emira al Muminin" (księcia wiernych).

W ten sposób sprawa kalifatu komplikuje sytuację w świecie muzułmańskim. Zdaniem „Office Arabe", europejskie państwa muzułmańskie śledzą z żywym zainteresowaniem przebieg konfliktu.

Odprężenie w Palestynie

Jerozolima. 23. 2. PAT. W ciągu dnia wczorajszego dokonano szeregu aktów terrorystycznych w centralnych i północnych okręgach kraju. Oficjalnie komunikują, iż ofiarą zamachów padł jeden zabity i 5 rannych. W pobliżu Samarii oddziały wojskowe ujęły jednego z przywódców arabskich powstańców. Aresztowano 30 osób, które współdziałały z powstańcami. Zdaniem przedstawicieli władz — sytuacja w Palestynie ulega stopniowemu odprężeniu.

Sensacyjny wynalazek uczonego polskiego

Płynne paliwo, zastępujące benzynę

Warszawa. 23. 2. (A) Sensacyjny wynalazek dokonany został przez polskiego uczonego a mianowicie przez prof. Politechniki warszawskiej Kazimierza Klinga dyrektora chemicznego instytutu badawczego, jednego z najbliższych współpracowników prezydenta Mościckiego. Prof. Kling po wielu latach badań wynalazł zastępcze paliwo, nie zawierające zupełnie benzyny. Mieszanka, wynaleziona przez prof. Klinga, nazwana została przez niego „algazem". Zastępuje ona nie tylko benzynę ale w porównaniu z nią posiada jeszcze inne zalety zarówno techniczne jak i gospodarcze. Mieszanka zastępcza powstaje wskutek zmieszania zwykłego spirytusu pod naciskiem trzech i pół atmosfer z protanem oraz z wysokowartościowymi gazami palnymi, zawartymi w gazach ziemnych, których dużą ilość posiada Małopolska. Wynalazek prof. Klinga w poważnym stopniu ma rozwiązać sprawę braku benzyny i obecnie będzie można przystąpić do produkcji polskich samochodów na nowym paliwie.

Dlaczego burmistrz Wiednia nie wygłosił odczytu w Londynie?

Londyn, 23. 2. (A) Burmistrz miasta Wiednia dr Neubauer, który przybył do Londynu dla wygłoszenia odczytu propagandowego wyjechał nagle ze stolicy Anglii nie wygłosiwszy odczytu. Podobno został on wezwany z powrotem do Wiednia przez namiestnika Austrii, zaniepokojonego pewnymi objawami niezadowolenia jak i pojawieniem się w Wiedniu nastrojów komunistycznych wśród ludności robotniczej.

Jednogłośnie uchwalił parlament ameryk. zbrojenia powietrzne

Waszyngton. 23. 2. (R) Komisja wojskowa senatu uchwaliła jednogłośnie program zbrojeń powietrznych, przeznaczając na ten cel 358 miln. dolarów. Uchwalony w komisji program — przyjęty już został przez Izbę Reprezentantów, w komisji senackiej jednak ogólna liczba przewidzianych w programie samolotów została podwyższona o 500 szt. do liczby 6 tys., które posiadać ma armia powietrzna USA. W budżecie poza tym przewidziane są kredyty na ulepszenie urządzeń wojskowych Kanału Panamskiego i szeregu baz morsko lotniczych, na kontynencie.

Storpedowany statek woła S.O.S.

Nowy Jork 23 2. (R) W związku z sygnałami S. O. S. odebranymi przez statek „Pecc" który miał być trafiony torpedą, wystrzeloną z nieznanej łodzi podwodnej, Radio Marine Corp. komunikuje, że parowiec transatlantyki „Empress of Australia" i transportowiec grecki „Mount Pelion" spieszą z pomocą na miejsce wskazane przez radiodepeszę „Pecc" Przed wieczorem ta sama stacja amerykańska odebrała depesze, wymienione pomiędzy stacją holenderską i pewnym statkiem holenderskim, w których litery „Pecc" zostały kilkakrotnie wymienione. Wobec słabego odbioru sens depeszy nie został ustalony. Wieczorem ta sama radiostacja otrzymała wiadomość z pokładu ‚Emperss of Australia", że transatlantyk przybył na miejsce, wskazane przez tajemnicze wezwania S. O. S., lecz nie znalazł tam ani statku, ani śladów, które wskazywałyby na katastrofę. Poszukiwania trwają nadal

* * *

Nowy Jork, 23. 2. (R) Pewien radioamator z Buffalo w stanie New York, który odebrał sygnały S. O. S., nadane przez statek, storpedowany przez nieznaną łódź podwodną w pobliżu Azorów, utrzymuje, że sygnał rozpoznawczy „Pecc" zarejestrowany jest w księdze kodów dla operatorów radiowych amatorów, jako sygnał wywoławczy małego statku holenderskiego „Flandria". Ze strony urzędowej stwierdzają jednak, że „Flandria" nie posiada radiostacji nadawczej.

Notowania giełdy warszawskiej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 23. 2. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 135, Żyrardów 67, Węgiel 42.5—42.25, Ostrowieckie 77—78, Cukier 38.5—39, Starachowice 58.5—58.25, Lilpop 94. Tendencja nieco mocniejsza.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 93, II em. 94, 4 proc. dolarowa 44.5—44.75, 5 proc. konwersyjna 71, 4½ proc. wewnętrzna 67.25, 4 proc. konsolidacyjna 68. Tendencja utrzymana.

Wydobycie zatopionej łodzi podwodnej

Londyn 23. 2. (L) W ciągu nocy dzisiejszej została zakończona akcja ratunkowa przy drugiej łodzi podwodnej, wyrzuconej przez tor na mieliznę w zatoce Sandown na wyspie Wight. Łódź podwodna „Sunfish" została ściągnięta przez holowniki z mielizny i odstawiona do Portsmouth, gdzie poddana będzie naprawie.

Hiszpania -- bastion potęgi Anglii

W tygodniku londyńskim „Picture Post“ znajdujemy ciekawe rozważania pióra rzeczoznawcy wojskowego dziennika „Times“, którym nie można odmówić wyjątkowej trafności i aktualności.

Każdy obywatel W. Brytanii powinien zdać sobie sprawę z tego, że Anglia jest całkowicie zależna gospodarczo od dostawy żywności i surowców ze swych kolonii. W tych warunkach swoboda komunikacji z koloniami jest życiową koniecznością imperium. Utrzymanie floty, zdolnej zapewnić bezpieczeństwo dróg wodnych, było zawsze głównym staraniem naszych polityków. Uprzemysłowienie kraju, idące w parze ze zmniejszoną wewnętrzną produkcją żywności, zwiększyło jeszcze znaczenie silnej floty. Niemal dwie trzecie zapotrzebowania krajowego dostarczają kolonie. Również bezpieczeństwo kraju na wypadek wojny zależy w wielkiej mierze od dostaw surowców dla przemysłu wojennego.

Niestety, pozycja strategiczna na morzu od czasu wielkiej wojny znacznie się zmieniła na niekorzyść Anglii. W czasie wojny jedynie flota niemiecka była groźnym przeciwnikiem koalicji, lecz nawet ona była całkowicie zamknięta w morzu Niemieckim, nie mając dostępu do Atlanytku ze względu na położenie wysp brytyjskich. Z pozostałych flot austriacka była zakorkowana w Adriatyku przez Włochy, a turecka — w morzu Marmara przez bazy angielskie na wyspach greckich.

Obecnie trójkąt Berlin — Rzym — Tokio posiada trzy silne floty, w skład których wchodzi około 270 łodzi podwodnych, szereg nowoczesnych szybkich torpedowców i kontrtorpedowców. — Niebezpieczeństwo dla brytyjskiej floty handlowej zwiększyło się od czasu wojny światowej również dlatego, że gdy w roku 1917 400 jednostek morskich było przeznaczonych do ochrony statków handlowych, dziś nie można było wystawić ich więcej, niż 100. Również ilość jednostek floty handlowej spadła z 2.800 (rok 1914) do 1.800.

Geograficznie niebezpieczeństwo stokrotnie się zwiększyło. — Anglia, mając nieprzyjaciela w Japonii, musi część swych sił morskich grupować na Dalekim Wschodzie, a przez to uszczuplić swe siły na wodach zachodnich. Bazy floty italskiej rozrzucone są na morzu Śródziemnym w ten sposób, że stanowią groźny szereg uzbrojonych fortec na drodze angielskich i francuskich statków. Flota niemiecka posiada obecnie możliwości wydostania się za barierę, jaką podczas wielkiej wojny były dla niej wyspy angielskie. Jej łodzie podwodne i krążowniki mają wolny dostęp do Anglii od strony jej zachodnich wybrzeży. Tę niezmiernie ważną drogę utorowało Niemcom zwycięstwo gen. Franco w Hiszpanii. Pozycja półwyspu Iberyjskiego jest dla Anglii kwestią pierwszorzędnej wagi. Znaczna część komunikacji morskiej prowadzi wzdłuż jego zachodniego wybrzeża, zmierzając do morza Śródziemnego oraz przez kanał Sueski i morze Czerwone na Ocean Indyjski, a zatem do angielskich posiadłości w Azji. Poza tym Hiszpania jest ważnym dostarczycielem surowca dla przemysłu stalowego, co nabiera szczególnego znaczenia w czasie wojny.

Bezpieczeństwo na wodach morza Śródziemnego również poważnie się zmniejszyło od czasu wojny. Już podczas wojny niemieckie łodzie podwodne zniszczyły tam stosunkowo więcej statków nieprzyjacielskich, niż na morzu Północnym, choć „pracowały“ bez oparcia o własne bazy. Dziś sytuacja jest o tyle niebezpieczniejsza, że ilość łodzi podwodnych i torpedowców została pomnożona, a ich szybkość zwiększona; poza tym łodzie te miałyby doskonałe bazy w portach włoskich.

O wiele gorsze jednak byłoby położenie Anglii na morzu, gdyby Hiszpania miała stanąć w szeregu jej przeciwników. Przede wszystkim Gibraltar byłby nie do utrzymania, jako baza morska. Baterie artylerii, stojącej w Marokku hiszpańskim, miały by absolutną kontrolę nad cieśniną gibraltarską, czyniąc postój w porcie Gibraltaru absolutnie niemożliwym. Aleksandria była by pierwszą bezpieczną angielską bazą morską poza wyspami brytyjskimi. Odległość 4.800 klm. należało by przebyć podczas zatargu zbrojnego pod ogniem dział hiszpańskich i włoskich. Gdy poza tym wziąć pod uwagę możliwość korzystania nieprzyjaciół z Balearów, problem przeprowadzenia sił brytyjskich przez morze Śródziemne poważnie się komplikuje. Takie same niebezpieczeństwo grozi komunikacji Francji z jej koloniami afrykańskimi.

Droga okrężna na Wschód, dookoła Afryki, mogła by również być przecięta przez łodzie podwodne i torpedowce nieprzyjacielskie, operujące przy zachodnich wybrzeżach Hiszpanii i przy wyspach Kanaryjskich.

Widać z tego, iż ze strategicznego punktu widzenia, wynik obecnej wojny domowej nie może być dla Anglii obojętny. Przyjazna Hiszpania jest pożądana, neutralna jest konieczna. Stąd rezultaty obcej interwencji w Hiszpanii posiadają dla Anglii doniosłe znaczenie. Pomoc Niemiec i Włoch dla gen. Franco stale się zwiększa i jednocześnie zwiększa się zależność tego ostatniego od obu mocarstw totalistycznych. Gdyby miało to doprowadzić do tego, że Hiszpania stała by się narzędziem w rękach tych państw, dając im możność całkowitego korzystania ze swych baz morskich i powietrznych, cała budowa obrony imperium brytyjskiego była by podminowana. W angiels. kołach rządowych panuje nadzieja, że po wygraniu wojny gen. Franco zerwie z tymi, którzy mu dziś pomagają, i zwróci się do Anglii po pomoc finansową. Czy jednak istnieje jakieś uzasadnienie tego poglądu?

Gdy zwrócimy się do historii, znajdziemy niestety, że klasy, popierające obecnie gen. Franco, wykazywały silne tendencje proniemieckie w czasie wojny światowej. Pomijając jednak wszelkie sympatie i dowody wdzięczności, gen. Franco będzie wciąż potrzebował pomocy niemieckiej, nawet po wygraniu wojny. Technika rządzenia podbitym krajem została w dzisiejszych czasach znacznie udoskonalona, niemniej jednak potrzebni są zawsze wyszkoleni, zorganizowani ludzie, których gen. Franco prawdopodobnie w Hiszpanii nie znajdzie.

Aż do Monachium słusznie sądzono, że Niemcy w razie wojny europejskiej były by w złej pozycji strategicznej, mając kilka frontów i dzięki temu rozdrobnione siły. Również podkreślane było ich złe położenie ekonomiczne.

Obecnie sytuacja zmieniła się na ich korzyść. Politycznie wciąż jeszcze można uchronić się od neo-napoleonizmu. Psychologicznie również istnieje możliwość łagodzenia takich skłonności, acz możliwość ta szybko się zmniejsza. Taktycznie Anglia może, jeśli czas pozwoli, rozwinąć swe lotnictwo tak potężnie, że bezpośredni atak nie miałby żadnych szans. W ten sposób można by osiągnąć całkowite bezpieczeństwo dla samej Anglii. Ale ta możliwość jest w wielkim stopniu zależna od utrzymania Hiszpanii, neutralnej pod względem strategicznym. Należy sobie uświadomić, że Francja i Anglia mogą obecnie przeciwstawić się skutecznie jakiejkolwiek agresji w głównej mierze dzięki temu, że republikanie jeszcze nie zostali całkowici pobici. W rozgrywce hiszpańskiej atuty strategiczne były w angielskim ręku, pozwalając ewentualnie na wstrzymanie obcej interwencji. Gdyby Włochy i Niemcy odpowiedziały zwiększeniem wysyłanych ilości wojska i materiału wojenego, Francja i Anglia, były by w lepszej pozycji, gdyż mocarstwa totalne zamykały by swe siły militarne w potencjalnie izolowanym terenie. I gdyby odważyły się one doprowadzić swym uporem do wojny, Anglia była by zdolna stanąć do walki ze wszystkimi atutami strony defensywnej i w lepszej sytuacji strategicznej. Te atuty uczyniły by ryzyko wojny niezbyt prawdopodobnym.

Lecz dalsze kontynuowanie polityki nieinterwencji i odmawianie pomocy nieuzbrojonemu dostatecznie rządowi równoznaczne jest ze świadomym wzmacnianiem potęgi wrogów. Gdy po upadku Hiszpanii rządowej Anglia lub Francja staną się bezpośrednim celem agresji nienasyconych dyktatorów, pozycja będzie z góry przegrana. Żaden kraj, nie może walczyć bez żywności i surowców.

Jeśli Anglia nie sprzeciwi się interwencji Niemiec i Włoch w Hiszpanii, zanim angielska pozycja strategiczna zostanie podminowana, możliwe, że gdy stanie przed Anglią kwestia oprzeć się, czy ustąpić, imperium będzie musiało stwierdzić, że nie ma już na czym się oprzeć.

Kpt. Liddell Hart.

Europa oglądana z Ameryki

W paryskim miesięczniku literackim „Micromegas“ poświęcono zwięzły szkic poglądom literatów i pisarzy amerykańskich na sprawy europejskie,, ściślej zaś mówiąc na sprawy angielskie. Od czasu Monachium opinia tych sfer w Ameryce uległa naporowi fal sceptycyzmu. R. Briffault, pisarz amerykański, wydał książkę, w której poddał krytyce Anglię, twierdząc m. in., iż potęga jej jest mitem, iż — jak dowodzi tego polityka angielska ostatnich dwóch lat — państwo to przeżarte jest marazmem starości, pożąda sytego, błogiego spokoju, zawarło pakt ze śmiercią. Ten sam zarzut stawia i Francji.

Polemizując z wywodami Briffaulta, autor szkicu R. Biemel, zarzuca mu jednostronność i dowolność w wyborze argumentów. Wśród swoich kontrargumentów kładzie Biemel nacisk na fakty, które — jego zdaniem — podważają opinię Briffaulta o rzekomej zgrzybiałości Anglii. Co roku, w listopadzie, odbywają się w Londynie, w Earls Court, targi książkowe, Book Fair. W roku ubiegłym jednocześnie z targami odbywała się wystawa automobilowa. Frekwencja na targach książkowych nie tylko nie ucierpiała na skutek otwarcia drugiej wystawy, ale prześcignęła tamtą. 53.000 osób zwiedziło targi, płacąc przy tym 1.50 zł. za wejście i nabywając przeważnie jeden czy kilka egzemplarzy wystawionych książek.

— Nie, niech się pan nie da zwieść własnym złudzeniom! — pisze Biemel — Anglia żyje. W przeciągu kilku dni 9 drukarni londyńskich rzuciło na rynek 20 milionów egzemplarzy broszury propagandowej o ochotniczej służbie wojskowej. To też jest — pisze Biemel — jeden z dowodów, iż Anglia nie myśli zstępować do grobu.

Zaniepokojeni sytuacją w Europie pisarze amerykańscy nie interesowali się, tak samo zresztą jak i czytelnicy, sprawami Starego Świata. Obecnie zadają coraz częściej pytanie: Dokąd zmierza Europa? Oto E. Caldwell ogłosił z podróży po Europie Środkowej pracę pod tytułem „Days of our years“, dalej W. Smith „Rabble in Arms“.

Zresztą, jak twierdzi autor, sami Anglicy w osobach swych pisarzy przeciwstawiają się poglądom,, w myśl których miano by w nich widzieć defetystów, przyznając bezstronnie dużą zasługę pisarzom amerykańskim w dziele budzenia i uświadamiania opinii.

— Donoszą z Damaszku: Wobec nie osiągnięcia pozytywnych rezultatów, podczas rozpoczętych rozmów z członkami bloku nacjonalistycznego, Mustafa Barmada zrzekł się prowadzenia dalszych rokowań, zmierzających do utworzenia nowego rządu.

* * *

— Agencja Havasa komunikuje, iż wiadomość o mającym nastąpić w bliskiej przyszłości wyjeździe Bluma do Ameryki, nie potwierdza się.

B. H. KENDRIK

ŻELAZNE PAJĄKI

Autoryz. przekład z ang.

23)

„Sześć nóżek drucianych wpiło mi się dość głęboko mr. Rice. Gdyby pająk był wtedy zatruty, nie stałbym tu teraz przed panem".

Rice odetchnął głęboko. „To nie dowodzi jeszcze, że pająk nie był zatruty, gdy go znaleziono przedwczoraj w nocy." Rice milczał przez chwilę poczem nagle wybuchnął: „Dlaczego nie doniósł mi pan o tym, że ta dziewczyna przed śmiercią powiedziała „Micanopy"

„Uważałem to za rzecz bez znaczenia" odpowiedział Charlie bez namysłu. „Julia mieszkała lata całe w pobliżu tej mieściny. Nic w tym nie ma dziwnego, jeżeli umierająca dziewczyna wymawia nazwę swego miejsca rodzinnego."

„Powiedział pan że może w tym leży wyjaśnienie sprawy, w Micanopy, nieprawdaż, tak pan powiedział?"

„W tym, lub w willi dla gości, mr Buchanan. Ale powiedziałem to tylko dlatego, ponieważ ta dziewczyna wymieniła nazwę tej miejscowości. Nie myśli się zbyt trzeźwo w obliczu takiej katastrofy —" Głos Charlie'go stał się ochrypły, mówił z wysiłkiem.

„Czy pan kochał tę dziewczynę Charlie?' zapytał Rice głosem pełnym współczucia. „Podobno była bardzo ładna"

„Była bardzo młoda, mr. Rice. Ale miłość? Ja kocham wszystkich ludzi mojej rasy a nasza przyszłość leży w ręku młodych."

Edmund Effers wszedł i zmierzył z zaciekawieniem małą grupę znajdującą się w pokoju. Cóż to mr. Rice wyprawia z panem, Charlie?" zapytał. „Policyjne przesłuchanie najbardziej milczącego człowieka wysp Florydy?"

„O nie, mr. Effers" Charlie wstał. „Wszyscy straciliśmy głowy. Jeżeli pan pozwoli szukałem właśnie sposobności by z panem pomówić. Mogę z tym poczekać do jutra, jeżeli pan woli."

„Mr. Rice i mr. Buchanan napewno nic nie będą mieli przeciwko temu, Charlie. Proszę niech pan pozwoli do mojej sypialni. Nie odkładaj do jutra co możesz dziś uczynić"

Gdy adwokat z murzynem wyszli do sąsiedniego pokoju spojrzał Stan Rice w milczeniu na Donalda. „Czy Charlie Means kpi ze mnie?" zapytał po chwili.

„Przecież odpowiedział panu niemal na wszystkie pańskie pytania."

„Gdybym był pewny tego co mówił! Uważam go za mistrza improwizacji."

„Opowiedział panu przecież, że zranił się żelaznym pająkiem"

„Ależ nie powiedział mi jakie było ostatnie słowo Julii przed śmiercią"

„Wyjaśnił to przecież w końcu. Czy nie wierzy mu pan?"

„Nie pozostaje mi nic innego, dopokąd nie mogę pojechać do Micanopy."

Effers i Charlie wrócili z sypialni. Na pierwszy rzut oka można było zauważyć, że ta krótka rozmowa wzburzyła adwokata. Wskazał Charlie'mu krzesło i sam usiadł również. Donald był przekonany, że tylko niezwykle ważna wiadomość mogła na Effersie wywrzeć tak silne wrażenie.

„Moi panowie musicie mnie teraz wysłuchać", rzekł adwokat. „Zeznania które mi teraz złożył Charlie wymagają bym panów w nie wtajemniczył. Sprawa jest zbyt wielkiej wagi, bym mógł sam się nią zająć. Charlie powtórzy teraz, co mi zeznał w sąsiednim pokoju."

„Ponieważ mr. Effers jest doradcą prawnym rodziny u której pracuję", zaczął Charlie „panowie nie wezmą mi za złe, że porozumiałem się z nim, zanim zdradzę to o czym wiem. Co wieczór przed udaniem się na spoczynek obchodzę całe domostwo, by sprawdzić, że służba wykonała wszystko w porządku. Wczoraj wieczorem, gdy zacząłem wędrówkę zauważyłem światło w pokoju mr. Buchanana. W kilka minut później zgasło. Gdy byłem już blisko mego mieszkania zauważyłem, że znowu się świeciło. Czy mylę się mr. Buchanan?"

„Leżałem już około dziesięciu do piętnastu minut, gdy mr. Tuckerton polecił mi wezwać lekarza."

„Właśnie w tym czasie to było." potwierdził Charlie.

„W jakim czasie?" zapytał Rice.

„Między dwunastą a pierwszą. Dokładnie do minuty nie mogę tego określić, mr. Rice. Ale wróciłem wtedy do domu państwa. Wiedziałem, że mr. Tuckerton źle się czuje i pomyślałem, że może będę potrzebny mr. Buchananowi, by mu w czymś pomóc. Widziałem doktora Amesa wchodzącego do skrzydła, które zajmował Tuckerton. W hallu pod lampą tuż obok schodów zatrzymał się na chwilę.

„Czy pan jest całkiem pewny, że to był dr. Ames, Charlie?" zapytał Effers.

„Doktora Amesa trudno pomylić z kim innym, mr. Effers. Miał na sobie płaszcz kąpielowy"

„Gdzie pan stał, gdy go pan zobaczył?"'

„Na tarasie, mr. Rice. Zastanawiałem się właśnie, czy zaofiarować moją pomoc, pomyślałem jednak że to może nie jest konieczne i miałem właśnie wrócić do siebie, gdy wtem zauważyłem, że ktoś schodzi z góry po schodkach. Ktoś szybko przeszedł przez hall i zniknął w mieszkaniu Tuckertona tak szybko, że nie mogłem z całą pewnością poznać kto to był."

„Mamy zatem jeszcze jednego nocnego ptaka na naszej liście," zauważył Stan z przykrością.

„ O nie, Sir. Poszedłem do szklanych drzwi które prowadzą z pokoju mr. Buchanana na taras. Mimo firanek siatkowych mogłem wyraźnie widzieć, co się działo w pokojach. To był mr. Beverly. Stał on wyraźnie przed drzwiami w przedsionku. Wróciłem do swego pokoju ponieważ przypuszczałem, że zeszedł on by pomóc w czymś w razie potrzeby.

XI

W salonie płonęła jeszcze jedna lampa gdy Donald wrócił do domu. Zgasił ją i przeszedł przez krużganek walcząc z wichrem, który w otwarte łuki wpędzał strumienie wody. W swoim pokoju Donald z zadowoleniem zaświecił światło. Nie groziło wprawdzie żadne niebezpieczeństwo, ale był teraz tak nerwowy. Wśród czterech ścian było jakoś bardziej swojsko i przyjemnie. Rozszalałe żywioły zostały wyłączone, stały się nierealne i dalekie.

Sam Knox pościelił jego łóżko i przygotował pyjamę. Donald rozebrał się i szybko wskoczył łóżka, ale równie szybko z niego wyskoczył, opanowany nagłą trwogą. Pocieszał się myślą, że chyba Charlie nie podglądał z zewnątrz przez okno i nie widział jak zerwał kołdrę i prześcieradło i dokładne przeszukał łóżko. Graniczyłoby z szaleństwem przypuszczać, że ktokolwiek mógłby nastawać na życie osoby tak mało ważnej jak on. Ale czyż nie leżała, skromna czarna dziewczyna spośród służby w tej chwili w kostnicy w Key West? I czy nie stał pokój Benedykta Tuckertona pusty i opuszczony?

Senność go opuściła. Pytania na które nie było odpowiedzi stawały przed nim w całej wyrazistości. Czyżby Charlie Means skłamał? Po co mógł Beverly przyjść do apartamentów ojca, nie pokazując się nikomu? Czy jest gdzieś tam miejsce, gdzie mógłby się tam ukryć do chwili, gdy dr. Ames odszedł? Może należy jeszcze raz sprawdzić.

Nie odkręcił światła, ponieważ przypomniał sobie, że Charlie zauważył wszystko co się działo poprzedniej nocy, a nie miał ochoty pozwolić się zaliczyć do nocnych ptaków Stana. Donald ściągnął story w oszklonych drzwiach i przy świetle kieszonkowej latarki przeszukał jeszcze raz wszystkie ubikacje. Nigdzie nie było żadnej tego rodzaju odpowiedniej kryjówki, prócz obu łóżek i komory na ubrania obok hallu. Jego nadaremne poszukiwania za jakimś kącikiem, który mógł być przeoczyć, zbiły go jeszcze bardziej z tropu.

Skierował światło na obrazek, za którym znajdował się kontakt urządzenia alarmowego i odczuł pokusę, by otoczyć się pasem ochronnym, który nie potrafił jednak co prawda ochronić Tuckertona „Donald nieustraszony", mruczał drwiąc z samego siebie. „Odważny niczym stara baba. Marsz do łóżka!"

W jakiś czas potem — nie spał jeszcze wciąż i obracał się niespokojnie z boku na bok — zadzwonił krótko telefon. Stan Rice dzwonił z willi dla gości.

„Czy zbudziłem pana?"

„Nie. Co się stało?"

(c. d. n.)

Zamachy przeciwko osobie Mussoliniego

Zamachy prawdziwe i sfingowane

Gdy czytamy wiadomości z Rzymu, głoszące, że przed rezydencją Mussoliniego w Villa Torlonia rozległ się huk wystrzału, przeznaczonego zapewne nie dla strażnika stojącego na warcie — myśl nasza biegnie wstecz ku czasom, kiedy to samo miasto było widownią szeregu innych — prawdziwych czy sfingowanych — zamachów na życie tego samego człowieka.

Działo się to w okresie lat od 1925 do 1927 to znaczy w zaraniu panowania faszyzmu. Oficjalna kronika zanotowała wówczas, w krótkim czasokresie niespełna jednego roku, aż cztery zamachy. Ile w tym było zamachów prawdziwych, a ile sfingowanych, sprowokowanych, — ustalić niezmiernie trudno, póki trwa faszyzm, kryjący w sobie mnóstwo nie wyjaśnionych dotąd tajemnic z dziedziny kryminalistyki politycznej.

Jeżeli oprzemy się na bardzo wnikliwych, gruntownych pracach znakomitego historyka włoskiego, Kajetana Salvemini (dawniej profesor we Florencji, od roku 1925 emigrant polityczny), to ze wspomnianych wyżej czterech zamachów na życie Mussoliniego prawdziwe były tylko dwa, drugie dwa — to owoc fikcji lub prowokacji.

Zaniboni — gen. Capello

Pierwszy „zamach" na życie Benito Mussoliniego zainscenizowany został przez włoską policję polityczną 4 listopada 1925 roku. Prowokator Quaglia wciągnął wówczas w tę aferę znanego we włoskich kołach politycznych dziennikarza, byłego posła socjalistycznego, Tytusa Zaniboni, majora rezerwy, znanego ze swojej odwagi, bujnego temperamentu i... łatwowierności. Drugą ofiarą prowokacji faszystowskiej padł znany powszechnie generał wojsk włoskich, Luigi Capello, były dowódca 2-giej armii nad Isonzo w czasie walk wojny światowej.

Prowokacja polegała na tym, że major Zaniboni miał „zastrzelić" Mussoliniego, przemawiającego do tłumu z balkonu Palazzo Chigi, z okna położonego w pobliżu (przez ulicę) hotelu. W pokoju hotelowym ustawiono podobno karabin maszynowy na trójnogu precyzyjnie wycelowany w balkon, z którego przemawiać miał Mussolini. Na kilkanaście minut przed zamachem do pokoju Zaniboniego wkroczyła policja — a dalszego ciągu nietrudno się domyśleć...

Zaniboni i generał Capello skazani zostali na dożywotnią katorgę. Nazajutrz po zamachu rozpoczęła się wściekła seria represyj przeciw opozycji. Zapoczątkowano drakońskie ustawy, uwięziono i pobito całe mnóstwo ludzi i td. O to przecież tylko chodziło....

Miss Violet Gibson

Drugi zamach, z dnia 7 kwietnia r. 1926 był prawdziwy. Dokonała go cudzoziemka, mieszkająca stale w Rzymie arystokratka irlandzka, miss Violetta Gibson, osoba niemłoda, i jak twierdzą faszyści, zlekka „pomylona". Trudno jednak powiedzieć, ile w twierdzeniu tym było prawdy, a ile fantazji; władze państw dyktatorialnych mają w ogóle skłonność „robienia wariata" z każdego, kto ośmieli się podnieść rękę na „ubóstwianego" wodza narodu...

7 kwietnia 1926 r. Słoneczny, ciepły dzień. Na Kapitolu odbywa się inauguracja międzynarodowego zjazdu chirurgów. Po zakończeniu uroczystości, na placyk pałacu Kapitolskiego wychodzi szef rządu, w towarzystwie wielu dygnitarzy i... tajnych agentów.

Nagle do Mussoliniego podchodzi zupełnie blisko jakaś starsza dama i wyjmując błyskawicznym ruchem ukryty pod gazetą rewolwer, przykłada go niemal że do twarzy szefa rządu. Ten cofa raptownie głowę w tył i temu tylko zawdzięcza życie; pada strzał; kula przebija na wylot dolną część nosa Mussoliniego, nie wyrządzając mu poważniejszych uszkodzeń.



Mussolini wygłasza przemówienie na radzie faszystowskiej.

Miss Gibson uniewinniona została, jako umysłowo chora (?) i wydalona natychmiast z Włoch.

Lucetti

11 września tego samego roku.

Z willi Torlonia, na via Nomentana, wyjeżdża automobil Mussoliniego, zdążający do śródmieścia. W małej kawiarence przy Porta Pia siedzi jakiś młody człowiek i bardzo się czymś niecierpliwi... W chwili, gdy auto przejeżdża koło kawarni, młodzieniec wybiega na ulicę i rzuca bombę w osobę, siedzącą na tylnym siedzeniu (samochód był zamknięty).

Chybia celu. Bomba wybucha, lecz zlekka tylko uszkadza automobil, rani natomiast paru przechodniów. Automobil szefa rządu „wyrywa" z nieprawdopodobną szybkością; gdy po dziesięciu minutach staje na podwórzu Palazzo Chigi, szofer i służba znajdują na poduszkach samochodu nieprzytomnego bladego śmiertelnie człowieka.

Szef rządu zemdlał z nadmiaru wrażeń...

* * *

Gino Lucetti (tak nazywał się zamachowiec), młody, atletyczny robotnik, rodem z okolic Wenecji, przybył niedawno z Francji.

Mr. FOX SZUKA SEKRETARZA

I.

Mr. Fox, prezes, kierownik rady nadzorczej i główny akcjonariusz pierwszego kontynentalnego towarzystwa zużytkowania mięsa, tłuszczu, skóry i kości, koncernu obejmującego kraje, morza i wyspy, przerabiającego codziennie wielkie trzody różnych gatunków bydła w sposób tak zracjonalizowany, że bydło ryczące i kwiczące, wchodziło do rzeźni, a po kwadransie było gotowe do wysyłki w postaci mięsa w puszkach, świec, mydła, walizek, klejów i nawozów — ten więc mr Fox zapalił nowe cygaro odsunął się z krzesłem od biurka i skierował swe zimne oczy, o kolorze whisky, na doktora Browna.

— Mr Brown — rzekł mr Fox — mam zamiar wyjechać na sześć, osiem tygodni na tamtą stronę dużego stawu, aby zbadać teren dla naszej nowej pełnotłustej margaryny. Poszukuję sekretarza na okres podróży. Ten młodzieniec może zrobić karierę. Płacę dobrze, a jeżeli się nada, zobaczymy co się da z nim zrobić. Czy pan ma coś odpowiedniego na składzie, coby pan mógł mi polecić?

Mr Brown, odpowiedzialny szef personalny, będący na usługach firmy od lat siedemnastu, bez urlopu, zapytał:

— Czego pan żąda?

— Wymagania, które stawiam, są wcale nie małe. Ów człowiek będzie świadkiem moich różnych rozmów handlowych i moja cała korespondencja będzie przechodziła przez jego ręce. Musi on mieć czujne oko, jak sęp i jednocześnie musi być ślepy, jak sowa w dzień, musi mieć słuch, jak ryś i jednocześnie musi być głuchy, jak ryba w wodzie.

— Hm..., może więc John Smith, który pracuje w wydziale bilansowym i również oblicza podatki.

Mr. Fox przesunął cygaro z lewego kącika ust do prawego.

— Niech pan poczeka i dalej słucha! To jeszcze nie są wszystkie moje wymagania. Ponieważ nie mogę być wszędzie jednocześnie, ten człowiek będzie mnie musiał tu i ówdzie zastąpić i samodzielnie nawiązać różne stosunki i załatwiać sprawy. Musi więc on posiadać swadę, jak tonący, który żebrze o słomkę, a poza tym musi on mieć miłe brzmiący, silny

Należał tam do organizacji antyfaszystowskich, był członkiem „Legionu Garibaldczyków", utworzonego przez zdemaskowanego wkrótce potem głośnego prowokatora faszyzmu, Ricciotti'ego Garibaldi, (wnuka Józefa).

Generał Ricciotti, jak stwierdził to później głośny jego proces w Paryżu, werbował we Francji najbardziej niebezpiecznych — jego zdaniem — emigrantów i, wykorzystując ich zaufanie, wysyłał do Włoch, gdzie wpadali w szpony faszystowskiej Ovry. Wziął za to pół miliona lirów...

Istnieją podejrzenia, że Lucetti był również jedną z ofiar R. Garibaldiego, choć fakt, iż zdołał on uskutecznić swój zamach przemawia raczej za tym, iż czyn jego nie był owocem prowokacji.

Dalsze losy Lucettiego nie budzą, rzecz jasna, żadnych wątpliwości...

Anteo Zamboni (?)

Bolonia 31 października 1926. Benito Mussolini inauguruje wielki stadion na 50.000 miejsc. Wygłasza przy tym bardzo wojowniczą mowę, przemawiając z konia: o lasie bagnetów, sercach odważnych a niezwyciężonych i td.

W drodze na dworzec, gdy auto szefa rządu przejeżdżało między dwoma szpalerami entuzjastów i gawiedzi (tej było niewątpliwie więcej) z tłumu padł strzał. Nie trafił nikogo.

Towarzyszący Mussoliniemu „pretorianie" rzucają się na szesnastoletniego chłopca, stojącego z wyciągniętą ręką (chłopiec pozdrawiał po prostu przejeżdżających faszystowskim ukłonem)... Masakrują go. Szef bojówki „Czarnych Koszul" Buonacorsi, rozcina chłopcu gardło sztyletem. Inni, między innymi, dzisiejszy marszałek Balbo, strzelają do trupa z rewolweru...

Chłopiec ten — zwał się Antonio Zamboni — zamordowany został niewinnie. W czasie procesu przed Trybunałem Nadzwyczajnym, jaki miał miejsce w Rzymie we wrześniu r. 1928, szef rządu B. Mussolini zeznał, co następuje:

„Widziałem wyraźnie tego, kto skierował broń przeciwko mnie. Był to człowiek wzrostu średniego, ubrany w jasny garnitur, bez kapelusza" (protokóły posiedzeń Trybunału). — Zamboni zaś ubrany był ciemno i nosił beret...

Istotny sprawca zamachu — jeżeli w ogóle istniał! — skrył się. Dotychczas nic o nim nie wiadomo, choć złośliwi twierdzą, iż pochodził on z szregów partii faszystowskiej, z grupy zwalczającej Mussoliniego.

* * *

Represje i prześladowania, jakie zastosowano wobec opozycji po zamachu bolońskim, przekroczyły wszystko, co widziano do tej pory. Stronnictwa niefaszystowskie zostały w ogóle rozwiązane, dzienniki opozycyjne i niezależne — zamknięte. Mnóstwo działaczy nie uznających panującego we Włoszech reżimu, wtrącono do więzienia lub zesłano na przymusowe osiedlenie (domicilio coatto).

Ten stan rzeczy trwa aż po dzień dzisiejszy. Nic się we Włoszech pod tym względem na lepsze, w ciągu tych kilkunastu lat, nie zmieniło...

WYŚCIG — W POWIETRZU

Francuskie lotnictwo zamorskie

Podbój szlaków powietrznych przypomina zupełnie prowadzony swego czasu wyścig na morzu. Niemal te same przesłanki, które każą rozbudowywać państwom szlaki powietrzne, decydowały o polityce morskiej. Są jednakże pewne różnice. Marynarka decydowała wprawdzie o potędze danego państwa, ale gruntowała siłę jego poprzez handel. Lotnictwo nie nadaje się, jak dotychczas, do masowego transportu towarów i, z grubsza rzecz biorąc, jest raczej przedsiębiorstwem deficytowym.

Oczywiście, przede wszystkim względy polityczne decydowały o rozbudowie sieci lotniczej, ale nie tylko polityczne. Były zresztą państwa, dla których np. rozbudowa sieci wewnętrznej przedstawiała zagadnienie pierwszej wagi. Z braku innych dobrych połączeń linie powietrzne zaczęły przzodować. Jest rzeczą znamienną, że Niemcy pierwsi rozbudowali sieć pozapaństwowych połączeń, dokładając wielkie sumy do „Lufthansy". Dopiero znacznie później rozpoczął się wyścig między Niemcami, a Anglią i Francją. Państwa kolonialne musiały połączyć swoje posiadłości z metropolią jak najszybszymi szlakami. Obrona dróg powietrznych należy dziś do kanonów strategicznych, jak dawniej obrona dróg lądowych czy morskich.

7 września 1918 r. p. Latecoere złożył rządowi francuskiemu projekt założenia pocztowych linij samolotowych: Francja — Ameryka Południowa przez Maroko i Afrykę Zachodnią. O komunikacji pasażerskiej memoriał nic nie mówił. Oczywiście, chwila, w której p. Latecoere złożył swój projekt, nie nadawała się jeszcze do realizacji. Projektodawca nie próżnował jednak. Szukał pomocy finansowej, zorganizował towarzystwo lotnicze i już 25 grudnia pierwsze samoloty wylądowały w Barcelonie, inaugurując linię pocztową Tuluza-Casablanca. 1 września 1919 istniało już połączenie Paryż — Maroko. Linia pocztowa przeistoczyła się powoli w linię pasażerską. Z kolei przystąpiono do lotów na drugim odcinku: Casablanca — Dakar. 1 marca 1925 linia ta została przedłużona do Natalu (Brazylia). W jakiś czas później, w czerwcu 1929, doprowadzono linię przez Buenos Aires, Santiago do Chile. Jest to najdłuższa linia na świecie, liczy 13.300 klm, przebiega przez 9 państw i łączy 3 kontynenty.

Francuska komunikacja lotnicza ma swoich bohaterów, którym zawdzięcza niemal wszystko. Na pierwszym miejscu należy wymienić Jean Mermoza, który zginął ub. r. Jego zasługą jest właśnie francuska komunikacja z Amer. Poł. Przeprowadzał niemal wszystkie loty techniczne, opracował ich trasy. Polityka kolonialna wymagała jednak ustanowienia stałych połączeń z koloniami. Dopiero w 1933 r. państwo przejmuje wszystkie istniejące linie lotnicze i tworzy jedno tow. „Air France". Linie afrykańskie zwą się „Air Afrique", służąc niemal wyłącznie celom wewnętrznym. Jest to ogniwo komunikacyjne imperium francuskiego. Samolot przynosi pocztę z Paryża w ciągu kilku dni do najdalej położonej kolonii. Dziś można w ciągu paru dni przelecieć cały czarny kontynent.

Kolonialne linie lotnicze nie służą li tylko komunikacji z metropolią, może znacznie większą jest ich rola w życiu kolonii. Ma się tu przecież do czynienia z olbrzymimi obszarami. Oczywiście, pasażerami nie są tubylcy, lecz urzędnicy administracji, względnie koloniści, ale przy pomocy tych samolotów przewozi się lekarstwa, zwalcza epidemie itp. Pod względem cywilizacyjnym i politycznym piloci spełniają znacznie większą rolę, aniżeli się to wydaje.

B.

Grossmann w Warszawie

Warszawa. 23. 2. ŻAT. Prezes Judenstaatspartei Meir Grossman przyjeżdża dziś do Warszawy.

—oo—

Umarł Jakub Teitel

Paryż. 23. 2. ŻAT. W 96 roku życia zmarł w Nicei Jakub Teitel, który przez 30 lat był jedynym w carskiej Rosji sędzią, a po wojnie stał na czele związku Żydów rosyjskich w Niemczech.

organ mowy, który nie łatwo jest przekrzyczeć.

— Hm... to może będzie lepiej gdy się weźmie Sama Hurry z naszego oddziału głosów zwierzęcych na płytach, który ostatnio wygrał konkurs, pobijając gramofon potokiem 222 słów na minutę, a poza tym dmie on w wolnych chwilach w puzon.

— Dobrze, dobrze, ale to jeszcze nie wszystkie moje żądania. Teraz dopiero nastąpi główny warunek. Taki sekretarz jest również czymś w rodzaju marszałka mej podróży i przez jego ręce stale przechodzić muszą pewne sumy pieniędzy, nad którymi nie mam kontroli. Jednym słowem, człowiek ten musi być uczciwy.

— Hm... najlepiej więc będzie, gdy wybierze się Billa Pluma. Jest on coprawda bardzo młody i jest niezapisaną kartą, ale pochodzi z dobrej rodziny i ma szalone ambicje. A najważniejsze jest to, że dopiero od dwóch dni pracuje w naszej firmie.

— A więc dobrze! — Mr Fox strząsnął popiół z cygara do onyksowej popielniczki. — Chcę obejrzeć tego Billa Pluma. Dziś wieczorem o godz. 7-ej będę w grillroom w „Excelsiorze". Może urządzi pan tak, aby pan — niby przypadkowo — znalazł się tam z tym młodzieńcem, o tej porze. Nie powinien on nic wiedzieć o tej całej sprawie. Podczas takiego spotkania najlepiej poznać człowieka, a gdy mam okazję posiedzieć z kimś przez parę minut i porozmawiać, wiem. co on jest wart. Mr Fox dmuchnął dymem z cygara. — Panowie są naturalnie moimi gośćmi.

II.

Mr. Fox był smakoszem i lubił, aby jego goście też smacznie jedli. Mały stolik w grillroomie „Excelsioru' przy którym — w parę minut po siódmej — siedział mr Fox, mr Brown i młody Bill Plum, uginał się pod ciężarem smakowitych potraw. Stały na nim najlepsze zakąski, wśród których nie brakło miski z ostrygami, po tym ryby i mięsa z rożna i rusztu, a po tym wspaniałe desery. Bill Plum był mądrym, miłym chłopcem, po którym nawet mniej wytrawny psycholog mógł spostrzec staranne wychowanie domowe. Zostawił po sobie — rzekomo — najlepsze wrażenie, gdy po czarnej kawie, mr Fox jowialnie poklepał go po ramieniu i pożegnał, gdyż miał jeszcze różne sprawy do omówienia z szefem personalnym.

— No i co? — spytał mr Brown, zacierając ręce. — Czy się omyliłem?

— Miły chłopak — rzekł mr Fox — Ale dla mnie się nie nadaje. On nie jest uczciwy.

Mr. Brown zdębiał. Mr. Fox śmiał się tak serdecznie, że błyszczały jego platynowe zęby.

— Mr. Fox widzi wszystko. Ten Bill Plum, znalazł przedtem — w jednej z ostryg — dużą, piękną perłę. Nie zdradzając się ani jednym słowem, bez drgnięcia powieki, z niezwykłą zręcznością wsunął ją do kieszonki od kamizelki. Dla mnie on się nie nadaje.

III.

Następnego dnia, w drodze do biura. Bill Plum wszedł do sklepu jubilerskiego. Rozwinął ostrożnie kłębek waty i podał jubilerowi perłę.

Jubiler obejrzał ją.

— Czym mogę służyć?

— Chciałbym sprzedać tę perłę..

Jubiler roześmiał się.

— Ja jej nie kupię. Ta perła jest fałszywa.

Bill Plum był zdumiony.

— Proszę pana, to niemożliwe, wczoraj znalazłem tę perłę w ostrydze.

Jubiler wzruszył ramionami.

— Dlaczego pan zwraca się z tym do mnie? Niech pan zapyta o to ostrygę. Ta perła jest dobrą, ale bezwartościową imitacją.

NA UCHO!

Bis i Heil

Znamienny i pocieszający jest gest Ericha Kleibera, dyrygenta mediolańskiej opery „La Scala". Do opery zakazano wstępu Żydom. — Kleiber — Niemiec i aryjczyk — uważając, że muzyka, jak powietrze i słońce przysługuje na równi wszystkim bez względu na rasę, nie mogąc pogodzić się — jak pisze — z nowymi zarządzeniami „jako chrześcijanin i jako artysta" zerwał kontakt z dyrekcją opery. Nie jest to wprawdzie pierwsze tego rodzaju wystąpienie. Odmawiali już udziału w imprezach włoskich wybitniejsi artyści. Ale wypadek dość charakterystyczny. Prawdziwa sztuka i kultura może się rozwijać na podłożu zdrowym, nie skażonym jadem. Powinni pamiętać o tym naśladowcy Celine'a, autorzy swojego rodzaju ba—goetelles, „pogromowych drobiazgów" domowego chowu. Tak samo różnego rodzaju „bony kultury" to tylko zabobony. — Kulturze nie można narzucać pęt. W żadnym wypadku. Artystom także nie. Włochy już nie mają wiele do stracenia, więc zabroniły artystom powtarzania arii operowych na przedstawieniach. Na pomysł ten wpadło włoskie ministerstwo kultury. Realizacja tego zarządzenia wymagać będzie jednak współpracy aparatu policyjnego. Bo cóż się stanie, gdy któryś z widzów, małomuzykalny, meloman ze snobizmu, ryknie z całej siły „Brawo, bis!" Zawtórować mu może — według praw działających na masę — cała widownia. A to jest już w takim państwie jednoznaczne z rewoltą. Więc cóż?

Nie lepiej jest w innym państwie, w którym tylko pewnego rodzaju malarstwo (sztuka stosowana) cieszy się ze względu na wysoko postawionego jednego członka cechu specjalnym przywilejem. Tam poprostu i bezceremonialnie nazywa się intelektualistów — półgłówkami. Robi to sam szef propagandy w „Völkischer Beobachter" Goebbels staje się krytykiem nie tyle czystego rozumu ile czystego intelektualizmu. Używając terminologii warszawskiej — nowy kant.

Zresztą Niemcy mają teraz inne zmartwienia. Alfred Rosenberg opracował projekt prawa małżeńskiego, który jest jakby żywcem skopiowany z kapitalnej tragikomedii Jasnorzewskiej „Baba Dziwo". Jest tam wiele zabawnych momentów. Jeżeli na przykład przez 3 lata małżonkowie nie doczekają się potomstwa - małżeństwo ulega unieważnieniu. Widocznie Niemcy nie mają zbytniego zaufania do nowozałożonych „Szkół żon" i „Szkół mężów" że użyję tytułów Moliera skoro uciekają się do takich projektów. Innymi słowy, chcą dać szkołę małżonkom. Pan Alfred Rosenberg sankcjonuje dalej zdradę małżeńską, „jeżeli miała służyć zaspokojeniu jednego z najbardziej naturalnych instynktów ludzkich — ojcostwa lub macierzyństwa".

Wszystko jest jasne. Nie potrzeba półgłówków — intelektualistów, potrzeba tylko członków SS. i SA. Jaknajwięcej. A ci nie będą nic czytać, im nie będzie potrzeba mądrości intelektualnych, na koncertach nie będą wołać: „Brawo, bis!" Im wystarczy: „Heil".

BEM.

SIEĆ PROPAGANDY
hitlerowskiej na Wschodzie
Kair ogniskiem propagandy

(Pn) Cała prasa londyńska rozpisuje się ostatnio o wzmożonej akcji Niemiec i Włoch na całym Bliskim Wschodzie, a szczególnie w Palestynie.

Ogniskiem propagandy nazistycznej na Bliskim Wschodzie — pisze „Daily Herald" — jest Kair. Centrala ta wydaje ponad 3000 funtów miesięcznie na agitację w samym Egipcie. Władze wydały tam wprawdzie zakaz noszenia mundurów organizacyj politycznych, mimo to jednak propaganda nazistowska działa nieustannie. „Naczelny dowódca" hitlerowców w Kairze, urządził ostatnio alarmową zbiórkę wszystkich oddziałów, po czym wszyscy Niemcy, znajdujący się na terenie miasta, przybyli autami, motocyklami i pieszo w ciągu dwóch godzin na przedmieście, znajdujące się w odległości 8 mil od Kairu.

6-ciu tłumaczy przygotowuje natychmiast biuletyny centrali propagandystycznej w Niemczech, przekładając je na język arabski francuski i angielski. Sekretarz centrali przyjechał niedawno do Dżeddy celem zorganizowania propagandy nazistycznej w Saudii. „Deutsches Nachrichten - Buro" założyło w tym mieście filię, dostarczającą wiadomości telegraficznych za minimalną opłatą całej prasie arabskiej na Bliskim Wschodzie. Dzięki nieporozumieniu, jakie miało ostatnio miejsce w Bejrucie podczas wręczania przesyłki lotniczej z Kairu, udało się francuskim urzędnikom celnym ustalić, że materiał agitacyjny, skierowany przeciwko Anglii, Francji i Żydom, wysyłany jest w dużych ilościach z Kairu do Bagdadu.

Agitacja na Bliskim Wschodzie prowadzona jest również przez oddziały szturmowe i „Związek Niemców zagranicznych". Każdy członek tej organizacji zobowiązany jest wręczać biuletyny agitacyjne, nadchodzące z Berlina, co najmniej dalszym 10-ciu osobom. Studenci egipscy, którzy uczęszczali na uniwersytety niemieckie, stworzyli specjalną organizację, popierającą agitację nazistyczną. Z inicjatywy tejże organizacji ukazał się arabski przekład książki Hitlera „Mein Kampf", rozsprzedawanej po bardzo niskiej cenie (z wydania arabskiego usunięto, rzecz jasna, po gardliwe zdania, odnoszące się do Arabów).

Problem palestyński i sprawa Hiszpanii stanowią główny temat agitatorów niemieckich i włoskich, którzy propagują wśród Arabów światopogląd faszystowski. „Sunday Times" podaje, że specjalna delegacja Marokańczyków z armii gen. Franco, udała się przed niedawnym czasem w podróż agitacyjną na Bliski Wschód. Ostatnio przebywali oni w Syrii.

Włochy zdobyły sobie ostatnio wielkie wpływy w Jemenie, dostarczając tam broni, a Niemcy, mimo, że straciły w Iraku swego poplecznika w osobie Fachri Sidki'ego, dalej utrzymują tam swe wpływy.

Niedawno temu przedstawiciel Niemiec w Bagdadzie, który przed kilkoma laty był kierownikiem wydziału propagandy na Bliskim Wschodzie w niemieckim ministerstwie spraw zagranicznych mianowany został ambasadorem w Saudii. Krok ten ma oznaczać tendencję Berlina w kierunku wzmożenia agitacji nazistycznej na tym terenie.

Sieć propagandy niemieckiej i włoskiej rozpostarta jest również w Syrii, a w Egipcie prowadzona jest konsekwentna akcja, zmierzająca do podkopania tam wpływów angielskich.

Prasa angielska dochodzi do wniosku, że konieczne jest zorganizowanie odpowiedniej kontr - propagandy, którą wzięliby w swe ręce ludzie, orientujący się dobrze w stosunkach arabskich.

Znajomość ks. Radziwiłła z Jeanette Suchestow na taśmie filmowej

Paryż, w lutym.

Jeanette Suchestow przed kilku dniami powróciła z Londynu do Paryża.

— Jak się pani udała wyprawa, co słychać z sensacyjnym procesem?

— Proces jeszcze się nie odbył. Po rozmowach z adwokatem jestem jak najlepszej myśli, ale terminu procesu nie sposób jeszcze dziś przewidzieć. Prawodawstwo angielskie jest bardzo skomplikowane, zwłaszcza gdy przed sądem mają stanąć cudzoziemcy. Korespondują z Polską, gromadzą materiały, nie tylko formalności i formalności...

— Czy to prawda, że widziała się pani i rozmawiała z księciem Radziwiłłem w Londynie?

— Widzieć, owszem, widziałam go w sądzie gdzie na pewnej sprawie zeznawałam jako świadek. Ale ani jednego słówka ze sobą nie zamieniliśmy.

— A w Paryżu długo pani pozostanie?

— W tych dniach, wybieram się do Polski do swego synka, za którym tak tęsknię. Czekam tylko na zakończenie pertraktacyj z pewnymi wytwórniami filmowymi.

???

— Tak, niech się pan nie dziwi. Otrzymałam bardzo poważne i interesujące propozycje nakręcania filmu, opartego na mych przeżyciach z księciem Radziwiłłem.

Jeszcze podczas naszego, wspólnego pobytu na Riwierze, mieliśmy zamiar „kręcenia". — Ale propozycje nasze nie spotykały się z entuzjazmem ze strony reżyserów. Bo to, że się starszy książę — mówiono nam — zakochał w przystojnej kobiecie, jest całkiem naturalne, ale gdyby tak romans ten skończył się jakoś sensacyjnie, to wtedy moglibyśmy napisać dobry scenariusz.

Ostatnio w Londynie rozmawiałam na ten temat ze sławnym reżyserem Alexandrem Corda. Ponieważ nakręcanie takiego obrazu w Londynie przed procesem byłoby bardzo niewskazane, montaż filmu odbywać się będzie w Paryżu.

Ja mam naturalnie objąć główną rolę w tym filmie, kto obejmie rolę księcia nie jest jeszcze zdecydowane. Jesteśmy w trakcie opracowywania scenariusza i bardzo możliwe, że już w najbliższym czasie wyjadą operatorzy do Polski, dla dokonania pierwszych zdjęć.

Nie jest wykluczone, że już na jesieni przeżycia księcia Radziwiłła obiegać będą wszystkie ekrany świata.

Teatry i Kina

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Czwartek, godz 8 wiecz.: „Dlaczego zaraz tragedia?!"

REERTUAR TEATRU ŻYDOWSKIEGO
(Bocheńska 7)

Czwartek, godz. 8.45 wiecz.: „Dus Rebele"

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Rakietą na Mars" (Buster Crabbe), i „Jej obrońcy" (Flip i Flap).
ATLANTIC: „Moi rodzice rozwodzą się" (Brodniewicz, Andrzejewska, Stępowski, Gorczyńska) i 3 groteski komediowe.
APOLLO: „Konflikt" (Corinne Luchaire i in.).
LOPP.: Rosalie (Nelson Eddy i Elonor Powell) i Dżentelmen wierzy kobiecie" (Jean Arthur)
PROMIEŃ: „Paweł i Gaweł" (Dymsza, Bodo).
SCALA: „Student z Oksfordu" (R. Taylor)
SZTUKA: „Meksykańskie noce" (Dorothy Lamour, Ray Milland).
ŚWIT: „Za winy niepopełnione" (W. Bartówna, K. Stępowski, E. Bodo).
UCIECHA: „Patrol bohaterów" (Basil Rathborne, Dawid Niven i in.)
WANDA: „Verdi" (Beniamino Gigli i in.)

KRAKÓW wczoraj i dziś

Cherchez la femme!

Za kulisami skrytobójczego zamachu stoi kobieta.

W Charzewicach, w pow. brzeskim, dokonana została wczoraj wieczorem tajemnicza zbrodnia, której ofiarą padł miejscowy gospodarz, Kazimierz Maksymowski. Gdy ok. godz. 21 Maksymowski siedział przy stole, spożywając kolację, nagle rozległ się huk wystrzału, a jednocześnie brzęk szyby. To zza okna padł skrytobójczy strzał. Kula ugodziła gospodarza w pierś, powodując groźną dla życia ranę. Domownicy natychmiast wybiegli na podwórze, lecz już nikogo nie zastali. Zbrodniarz zdołał zbiec pod osłoną ciemności.

Maksymowskiego przewieziono w stanie ciężkim do szpitala w Tarnowie. Miejscowy sołtys, Szczepan Krakowski zawiadomił o wypadku posterunek policji w Zakliczynie, który niezwłocznie wdrożył dochodzenia, celem wykrycia sprawcy zamachu. Jak się wydaje, Maksymowski padł tu ofiarą porachunków osobistych, jakie miał z jednym z sąsiadów, zalecającym się do jego żony. Przeciwko temu właśnie osobonikowi prowadzone są dochodzenia.

Bandyci zabili wieśniaka

Zbrojna wyprawa do... kurnika.

Do sieni domu Antoniego Żurowskiego w Kończycach w pow. brzeskim, zakradło się dwóch złodziei, którzy wyciągnęli z kurnika, dwie kury. Zbudzony szmerami gospodarz wyszedł do sieni i ujrzał już uciekających z łupem rzezimieszków. Żurowski rzucił się za nimi w pogoń. W chwili gdy już dosięgał jednego z nich, ten nagłym ruchem odwrócił się i strzelił doń z rewolweru. Śmiertelnie raniony, Żurowski zwalił się z nóg i po chwili zakończył życie. Zawiadomiona o zbrodniczym napadzie policja, wdrożyła energiczne dochodzenia celem ujęcia zbójców.

Echa awantury w przetwórni mięsnej

Donosiliśmy w swoim czasie o awanturze, jaka wybuchła w Państwowej Przetwórni Mięsnej w Dębicy, gdzie masarz Roman Urbanek siekierą zdemolował gabinet lekarza weterynarii i samego lekarza obrzucił stekiem wyzwisk. Obecnie odbył się przed sądem grodzkim proces krewkiego masarza, który skazany został na 6 miesięcy bezwzględnego więzienia.

Obfity łup

Do mieszkania Ch. Weinfelda w Nowym Sączu dokonano włamania. Łupem złodziei padło srebro stołowe, lichtarze i t p. kosztowności, na sumę ponad 1000 zł. Złodziei narazie nie wykryto

Tragiczny wypadek na torze kolejowym

Na odcinku kolejowym Oświęcim—Dziedzice, niedaleko stacji w Oświęcimiu, wydarzył się tragiczny wypadek, afirą którego padł 18 letni Stanisław Ziębasz, robotnik kolejowy. Pracując na torze, Ziębasz nie zauważył nadjeżdżającego pociągu osobowego, zdążającego do Bielska. Nim nieszczęśliwy zdołał w ostatniej już chwili odskoczyć, chwyciły go koła lokomotwy. Po przejechaniu pociągu świadkowie tej strasznej sceny znaleźli na szynach nieprzytomną ofiarę wypadku z odciętą prawą nogą. Wezwano natychmiast pogotowie ratunkowe z Białej, które przewiozło Ziębasza w stanie bardzo ciężkim do szpitala powiatowego

Chrześcijanki z Anglii przybywają do Polski dla ulżenia doli uchodźców

Warszawa. 23. 2. (A) Do Warszawy przybyła delegacja zrzeszeń kobiet chrześcijańskich z Anglii, która to delegacja przybyła do Polski w sprawie pomocy uchodźcom z Niemiec. — Delegacja pod przewodnictwem znanej działaczki społecznej w Londynie p. Rosalindy Roxil przebywała kilka dni w Zbąszyniu, gdzie zapoznała się z sytuacją w obozie. Angielki zabrały ze sobą 12 dzieci, które wyjadą z nimi do Londynu.

Centralny Komitet Pomocy podejmował wczoraj delegację. — Przemówienie wygłosili prof. Schorr i b. sen. Szereszewski, którzy podkreślili że w obecnych czasach fakt zainteresowania się wielkich organizacji kobiet chrześcijańskich losem nieszczęśliwych wysiedleńców zasługuje na specjalne podkreślenie. W odpowiedzi swej p Roxil podkreśliła, że angielskie zrzeszenia kobiece przystępują do akcji pomocy nie dla uznania lub sławy, ale z obowiązku chrześcijańskiego oraz idąc za głosem ludzkiego serca, które nakazuje podać pomocną dłoń tym nieszczęśliwym wygnańcom. Delegacja wraca obecnie do Anglii z szerokim planem pomocy — który obejmuje przede wszystkim umożliwienie wyjazdu z Polski wszystkim dzieciom wysiedleńców. P. Roxil zaznaczyła przy tym, że dzieci te będą tak jak dotychczas i nadal wychowywane w duchu żydowskim, aby mogły w niedalekiej przyszłości wyemigrować do Palestyny.

Oryginalny komentarz włoski do wizyty min. Becka w Londynie

Rzym, 23. 2. (A) Wielki organ partii faszystowskiej „Il Resto del Carlino" zamieszcza znamienny artykuł pod tytułem „ostatni Austriacy", omawiający przesilenie rządowe na Węgrzech i Jugosławii. Autor dochodzi do wniosku, że przesilenia te zostały wywołane nie bez współdziałania polityki francuskiej. Dziennik stwierdza, że Francja dąży do przebudowy państw środkowej Europy na kraje narodowościowe na wzór Austro-Węgier. Taktyka ta, która mogłaby doprowadzić w razie sukcesu do osłabienia państw naddunajskich, uprawiana jest przez Francję w Jugosławii przez wygrywanie sprawy kroackiej, a na Węgrzech przez podsycanie ruchów opozycyjnych oraz przy pomocy jątrzenia stosunków węgiersko-czeskich przez t. z. sprawę Rusi Podkarpackiej. Francja — pisze „Il Resto del Carlina" — czyni dzisiaj rozpaczliwe wysiłki, aby odzyskać choć w części z powrotem utracone pozycje w Europie środkowej. Tym tłumaczy się fakt, że niema dnia, aby w kilku dziennikach paryskich nie wytsępowano z płomiennym apelem pod adresem Polski. Polska prowadzi jednak konsekwentnie swą politykę niezależności i — zdaniem dziennika — oddala się raczej niż zbliża do Francji.

W zakończeniu dziennik nawiązuje do zapowiedzianej wizyty min. Becka w Londynie i komentuje ją w sposób następujący: Celem wizyty będzie jasne ujęcie i wyłożenie rewindykacji polskich, które, jeśli nawet nie będą zawierały żądania kolonij, to w każdym bądź razie będą napewno zawierały postulat sprawiedliwego współudziału Polski w eksploatacji światowych bogactw i surowców kolonialnych.

Jak wygląda w Zakopanem?

Zakopane. 23. 2. (Tel.) Dziś o godz. 9-tej rano w Zakopanem temperatura wynosiła — 3 st. Pochmurno. Śnieg 6 cm. Puch siadły.

Morskie Oko: temp. — 2 st. Pochmurno. Śnieg 58 cm. Puch siadły.

Kasprowy Wierch: temp. — 8 st. — Pochmurno. Śnieg 137 cm. Śnieg nawiany.

Dolina Chochołowska: temp. — 2 st. Pochmurno. Śnieg 17 cm. Puch siadły.

Hala Gąsienicowa: temp. + 4 st. — Pochmurno. Śnieg 54 cm. Puch siadły

Rozpogodzenie odwilż.

KRONIKA TARNOWSKA

Z KARTY ŻAŁOBNEJ. W Tarnowie zmarł b. długoletni wiceburmistrz miasta, prezes honorowy Stow. „Jad Charuzim oraz członek szeregu instytucji błp. dr Herman Mütz, adwokat. Zmarły zaskarbił sobie poważanie u całego społeczeństwa miasta bez względu na wyznanie. Zarząd miejski w Tarnowie uchwalił wywiesić na budynakch miejskich czarne chorągwie, zaś Gmina Żydowska przeznaczyła grób honorowy. Pogrzeb wyziaczony został na czwartek dnia 23 bm. Cześć Pamięci Zmarłego.

SKAZANIE BANDYTÓW. Trybunał Sądu okręgowego w Tarnowie rozpatrywał sprawę o napad rabunkowy na mieszkanie Wasserstroma w Jaźwinach. W czasie napadu Wasserstrom, jego żona i 16-to letnia Amalia Grünberg zostali pobici do utraty przytomności — przy czym sprawcy skradli gotówkę i zbiegli. Również rozpatrywano sprawę o napad na Izraela Rosenbluha, któremu sprawcy skradli gotówkę.

Na ławie oskarżonych zasiedli groźni bandyci Jan Bajor, Jan Świątek, Jan Przemyski.

Po przeprowadzonej rozprawie Bajor skazany został na 10 lat więzienia, Jan Świątek na 3 lata a Jan Przemyski na 6 lat więzienia.

NAPAD RABUNKOWY. Nieznani sprawcy dokonali napadu rabunkowego w nocy na powracającego do domu wozem Józefa Laska z Ropczyc. Sprawcy pobili wieśniaka do nieprzytomności po czym skradli mu bułki i cukierki i zbiegli. Policja prowadzi dochodzenia.

Radio na dziś

Czwartek, 23 lutego

15 Rozmowę technika z młodzieżą przeprowadzi Wacław Frenkiel; 15.15 Kłopoty i rady: „Plotki“, plotki“ — dialog w oprac. Ireny Gombrowicz; 15.30 Muzyka obiadowa w wyk. orkiestry rozgłośni katowickiej pod dyr. J. Leszczyńskiego; 16 Dziennik południowy 16.05 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 16.20 „Kapitał, własność, praca“ — pogadanka dla młodzieży licealnej wygł. Zygmunt Szempliński; 16.40 Recital śpiewaczy Margeritty Couperus, przy fortepianie prof. L. Urstein; 17.10 Pogadanka; 17.20 Recital organowy Wł. Widomskiego. Transmisja z sali Warsz. Konserwatorium Muz.; 18 Dobry wieczór państwu w oprac. St. Broniewskiego; 18.10 Drobne utwory skrzypcowe w wyk. Adolfa Petersa, przy fort. Janina Gerhardtówna; 18.30 Muzyka lekka i poważna — gawęda muzyczna w oprac. prof. Rutkowskiego; 19 „Pociąg w nieznane“ koncert rozrywkowy. Wyk. orkiestra rozgłośni lwowskiej pod dyr. T. Seredyńskiego, E. Stehelski (tenor), Lina Skalska (piosenki). Leon Oguiewski (skrzypce), Jan Toledan (gitara), Rozalia Kaufe (harfa); 20.35 Audycje informacyjne: dzien. wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe, nasz program na jutro; 21 „Zawisza Czarny“ — dramat Słowackiego; 22.10 Lokalne wiadomości sportowe; 22.15 „Poezja miasta“ kwadrans recytacyj w wyk. Janiny Jarzynówny; 22.30 Muzyka salonowa w wyk. kwartetu salonowego rozgłośni krakowskiej; 23—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1) 12.30 Sygnał czasu, dziennik południowy (po hebrajsku); 12.40—13.20 Program arabski; 13.20 Dziennik połudn. (po ang.); 13.30 Sygnał, koniec programu południowego; 16 Sygnał czasu, komunikaty; 16—18.30 Program arabski; 18.30 Program hebrajski: pogadanka językowa J. Lawniego. 18.45 Kom. meteorol., dziennik wieczorny, giełda owoców cytrusowych (po hebrajskn). 19 żydowskie melodie ludowe w wyk. chóru i zespołu studia; 19.45 Lekcja języka arabskiego dla początkujących; 20 Płyty; 20.15 Kom. meteor., giełda owoców cytrusowych, dziennik wieczorny (po angielsku); 20.30 Wyjątki z „Madame Butterfly“ Pucinlego w wyk. chóru i ork. mediolańskiej. 21 Koniec programu.

* * *

18 DROITWICH: Muzyka lekka. LONDYN REG.: Aud. dla dzieci. WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów. RADIO PARIS: 18.05 Muzyka kameralna. SOFIA: 18.30 „Pamięci Haendla“ — koncert.

19 BUDPESZT II.: Węgierskie pieśni ludowe. FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa. RADIO ROMANIA: 19.15 Koncerty jazzowe ork. symf. BORDEAUX: 19.30 Muz. kameralna. SZTOKHOLM: Program rozrywkowy. LONDYN REG.: 19.35 Francuskie pieśni współczesne.

20 LILLE: Program rozrywkowy. LUBLANA: Koncert. WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów. RADIO ROMANIA: 20.15 Koncert symfoniczny z Ateneum. KOPENHAGA: Koncert symfoniczny sol. Edwin Fischer (fort.) BEROMüNSTER: Piosenki ludowe. DROITWICH: 20.30 Radiokabaret. FLORENCJA: „Pigmalion“ — sztuka G. B. Shawa. SOTTENS: Wieczór rozrywk. STRASBURG: Muzyka lekka. RYGA: 20.35 Łotewska muzyka fortep. MONTE CENERI: 20.45 „Pajace“ — opera Leoncavalla (płyty).

21 BRUKSELA FLAM.: Koncert orkiestrowy. HILVERSUM I.: Koncert symfoniczny. LILLE: Czwartkowy wieczór rozrywkowy. RZYM: „Ernani“ — opera Verdiego. MEDIOLAN: Popularne piosenki włoskie. WIEŻA EIFFLA: Koncert orkiestrowy, 21.30 Utwory Schumanna. BRATISŁAWA: 21.10 Mnzyka rozrywkowa. RADIO PARIS: 21.15 Pieśni bez słów Mendelssohna, 21.30 Koncert symfoniczny. BORDEAUX: 21.30 „La petito mariee“ — opera komiczna Lecocq'a.

22 BRUKSELA FRANC:. Koncert ork. symfonicznej. BUDAPESZT: Koncert. KOWNO: Muzyka taneczna. LONDYN REG.: „Minstrele z Kentncky“ — radiorewia murzyńska. MEDIOLAN: Recital fortep. Fr. Wnehrera. POSTE PARISIEN: 22.10 Progr. rozrywkowy. STRASBURG: 22.15 Koncert muzyki kameralnej. PRAGA II: 23.30 Czechosłowacja śpiewa i tańczy. LUKSEMBURG: 22.40 Koncert symfoniczny.

23 FLORENCJA: Muzyka taneczna. HILVERSUM I.: Muzyka rozrywkowa. PRAGA II.: Muzyka rozrywkowa. MEDIOLAN: 23.15 Muzyka taneczna. DROITWICH: 23.35 Muzyka lekka.

Zgon wybitnego prawnika

Amsterdam 23. 2. ŻAT. W 73 roku życia zmarł w Amsterdamie wybitny prawnik holendersko-żydowski dr. C. D. Asser, który w ciągu wielu lat był prezesem Międzynarodowego Trybunału Rozjemczego i członkiem Instytutu Prawa Międzynarodowego.

—oo—

— Wedle oświadczenia premiera Berana, ma być w roku bieżącym przeprowadzony spis ludności w Czechach na Morawach.

— Ashton Gwatkin będzie w piątek przyjęty przez premiera feldmarszałka Goeringa, przeprowadzi on również rozmowy z min. Funkiem.

— Minister spraw zagr. Hiszpanii narodowej podał do wiadomości, że rząd turecki uznał oficjalnie rząd gen. Franco.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Rajd kolejowo - narciarski wzdłuż Karpat

Worochta 23. II. Pociąg rajdu kolejowo—narciarskiego zorganizowany przez Ligę Popierania Turystyki, wyjechał, jak wiadomo z Zakopanego dnia 20 bm. Pociąg wiezie 120 uczestników, w tym bardzo wielu cudzoziemców z 9-ciu państw Europy. Po jednodniowym postoju w Krynicy pociąg udaje się na 2 dni do Sławska, gdzie odbędzie się uroczystość uruchomienia wyciągu saniowego na Kiczerę. Następnym etapem rajdu jest Worochta, gdzie pociąg zatrzyma się 2 dni. W Worochcie uczestnicy udadzą się na wycieczkę, przy czym specjalnie uwzględnione zostaną najpiękniejsze partie krajobrazowe Czarnohory. Do Worochty ma również przyjechać na zakończenie rajdu wiceminister Bobkowski

Dyskwalifikacja prezesa E. K. S.

Katowice 23. II. Polski Związek Pływacki zatwierdził zawieszenie prezesa klubu śląskiego „Erster Kattowitzer Schwimmerverein“ p. Schmidta dokonane przez Śląski Okręg. Zawieszenie nastąpiło na skutek publicznej zniewagi władz okręgowych przez prezesa E. K. S. Sprawa ta została skierowana do komisji dyscyplinarnej, która wyda w tej sprawie ostateczne orzeczenie.

Wizyta Arsenalu nie dojdzie do skutku

Katowice 23. II. Słynny angielski klub piłkarski Arsenal zawiadomił Śląski Związek Piłkarski, że Anglicy nie będą mogli wystąpić w tym roku na Śląsku ze względu na zmianę marszruty drużyny po kontynencie. Śląski Okręgowy Związek Piłkarski pozostaje jednak w kontakcie ze związkiem angielskim, który przyrzekł Ślązakom wysłanie do Polski jednego z tegorocznych finalistów pucharu Anglii. Śląsk zatem zobaczy angielskich piłkarzy w roku bieżącym.

Szwecja pokonała Polskę 2:1

Lillehammer 23. II. W środę na akademickich mistrzostwach świata polska reprezentacja hokejowa rozegrała mecz z Szwecją przegrywając 1:2

W ogólnej klasyfikacji kombinacji alpejskiej Polak Zając zajął 19-te miejsce.

Porażki polskich tenisistów w Beaulieu

Nicea 23. II. W środę na międzynarodowym turnieju tenisowym w Beaulieu wszyscy polscy tenisiści ponieśli porażki.

W grze pojedynczej panów Tłoczyński w trzeciej turze przegrał ze Swolem (Holandia) 4:6, 1:6.

W grze pojedynczej pań Siodówna została wyeliminowana przez Weiwers 0:6, 0:6.

W grze podwójnej para Tłoczyński—Baworowski przegrała z parą Schaff—Belaford 1:6 2:6.

Siodówna walczy jeszcze w grze podwójnej pań i mieszanej.



— a to pan zna?

A PROPOS

Na temat ataku posła Dobkowskiego na Polską Akademię Literatury:

Cel — P A L!

GEOGRAFIA KOBIECA

Przy stoliku w kawiarni rozmawiają dwie panie:

— Wiesz, jadę w przyszłym tygodniu do Paryża!

— Przez Berlin?

— Nic, przez „Orbis“!

DLA KONTROLI

W jednym z teatrów na chwilę przed rozpoczęciem przedstawienia jakiś jegomość zwraca się do biletera:

— Nie wiem co zrobić... Przez zapomnienie zostawiłem bilety w domu, ale mogę panu podać numery; trzecie i czwarte krzesło w piątym rzędzie!...

—A to w porządku. Jeżeli do końca przedstawienia nikt się nie zgłosi, szanowni państwo będą mogli wejść!

PUNKT WIDZENIA

W wyborach do rady miejskiej w pewnym miasteczku w Małopolsce kandydował miejscowy krawiec. Ostatecznie wybrany został w jego obwodzie inny kandydat — notariusz.

Po ogłoszeniu wyników wyborów krawiec zawołał z oburzeniem:

To wstyd po prostu wybierać kogoś takiego! Przecież on nie potrafi nawet uszyć głupiej kamizelki!

PECH

— Nie mam szczęścia w małżeństwie, proszę pana! Byłem dwa razy żonaty... Pierwsza żona uciekła ode mnie...

— A druga?

— Druga — nie!...

WYMÓWKA

— Janku, dlaczego nie idziesz do szkoły?

— Bo czuję się źle.

— Gdzie czujesz się źle?

— W szkole.

SZTUCZNE ZĘBY

Młoda żona mówi do męża zaraz po ślubie:

— Najdroższy, muszę ci się do jednej rzeczy przyznać, o której właściwie powinnam była ci już dawno powiedzieć: wszystkie moje zęby są sztuczne.

— Nie szkodzi, kochana — odpowiada młody mąż. — Wiedziałem o tym.

— Ale to jeszcze nie wszystko. Muszę ci się przyznać do czegoś, o czym na pewno nie wiedziałeś.

— Co mianowicie?

— Moje sztuczne zęby są dotychczas jeszcze niezapłacone.

RÓŻNICA

— Kupiłem sobie los... Jeżeli wygram to będę mógł się ożenić...

— A jeżeli nie wygrasz?

— To będę musiał się ożenić.

C Z Y T E L N I K U!
Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia — podziel się z Redakcją. Telefon 136-89.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.